Rok XV. Wrzesień 1895. Nr. 9.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . . . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką. . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKÓŁ"
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.
REDAKCYA WE LWOWIE ULICA ZAMOYSKIEGO L. 18; ADMINISTRACYA ULICA ZIMOROWICZA L. 5.
Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Nakład 8.000 egzemplarzy.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Przypomnienie.

Wydział Związku nie otrzymał dotąd od wszystkich Wydziałów sokolich Towarzystw związkowych:

1. opinii o wniosku co do ślubowania sokolego.

2. raportów za rok 1894.

Przypomina się tedy spieszne ich nadesłanie.

Wydział Związku.

Zloty żupowe wielkopolskie.

Zbyt skąpe, niestety, otrzymujemy wiadomości z Wielkopolski o tamtejszym ruchu sokolim, a przecież dzienniki nasze krajowe podają nam od czasu do czasu wyjęte z dzienników wielkopolskich wiadomości, które mimo swej niedostateczności i pobieżności w opisach objawów właściwego życia sokolego, świadczą wymownie, że to życie wre i występuje na zewnątrz w sposób odpowiadający takiemu rozwojowi myśli sokolej, jaki w danych warunkach jest możliwy.

W ubiegłym miesiącu odbyły się w Wielkopolsce trzy zloty żupowe, a to żupy północnej, środkowej i południowej.

Sprawozdanie o zlocie żupy ostatniej otrzymaliśmy od druha, który uczestniczył w nim osobiście, sprawozdanie zaś o zlocie dwóch pierwszych żup musimy podać według wiadomości pomieszczonych w dziennikach, a jeżeli to sprawozdanie nie będzie takiem, jak być powinno, niech nam wybaczą ci druhowie, którzy sprawozdania sokolego przysłać nam — zaniedbali.

Zlot żupy północnej odbył się 3. i 4. sierpnia w Bydgoszczy. Już w sobotę po południu zjeżdżali się druhowie z Inowrocławia, Gniezna, Koronowa, Kruświcy, Strzelna, Torunia, Chełmży itd. Gospodarzami zlotu byli dd.: adwokat Moczyński i dr. Piórek. W sobotę o godz. 8. wieczorem powitał przybyłych imieniem Sokoła bydgoskiego d. Piórek. Odpowiedział poseł dr. Krzymiński z Inowrocławia. Po przemówieniu prezesa bydgoskiego d. Gączerzewicza nastąpiło wręczenie nowego sztandaru Sokołowi bydgoskiemu od Polek tamtejszych. Barwy sztandaru są kujawskie, to jest żółta i czerwona. Przy wręczeniu sztandaru jedna z Polek wygłosiła wiersz okolicznościowy. Poczem nastąpiło posiedzenie Sokoła bydgoskiego. Według sprawozdania zarządu należy do tow. 80 członków i 20 uczniów.

W niedzielę rano o godz. $7^1/_2$ odbyła się w kościele farnym msza na intencyę Sokoła, którą odprawił ks Wnuk. Po mszy wygłosił ks. Wnuk piękną mowę do uczestników zlotu i oświadczył, że poświęci sztandar sokoli z polecenia ks. arcybiskupa. Poczem nastąpił obrzęd poświęcenia sztandaru. Asystowało 7 sztandarów sokolich i chorągwie towarzystw bydgoskich. Kościół był przepełniony. Po godzinie 10. przed południem zasiadło około 200 osób do wspólnego śniadania na sali strzeleckiej. Podczas śniadania przemawiali posłowie Czarliński i dr. Krzymiński, d. Gączerzewicz, d. Moczyński z Bydgoszczy. Po południu o godz. $1^1/_2$ wyruszyli uczestnicy zlotu przez miasto na Strzelnicę. Niemcy bydgoscy nie mogli się dość napatrzeć dziarskiej postawie i pięknym mundurom naszych Sokołów. Na placu zabawy największą budziły ciekawość ćwiczenia sokole, które się odbyły pod kierownictwem d. Gładysza, naczelnika Sokoła poznańskiego.

Wieczorem o godz. 7. nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych w nowy sztandar bydgoski. Pierwszym był gwóźdź hrabiny Potulickiej, chrzestnej sztandaru. Podczas zabawy w ogrodzie muzyka wygrywała różne utwory, a „Halka" bydgoska odśpiewała kilka pieśni. Po godz. 9. wieczorem nastąpiło pożegnanie. Wspólnem odśpiewaniem „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i kilku serdecznemi mowami pożegnalnemi zakończyła się podniosła uroczystość. W zlocie brało udział około 200 Sokołów, w tej liczbie było 111 umundurowanych. Najwięcej przybyło z Inowrocławia. Delegatów przysłały następujące gniazda: Berlin, Chełmża, Gniezno, Koronowo, Kruświca, Mogilno, Ostrów, Pleszew, Poznań, Toruń i Witkowo.

W dniu 11. sierpnia odbył się w Szamotułach zlot żupy środkowej przy wielkim udziale obywatelstwa. Poznań wybrał się do Szamotuł tak licznie, jak na żaden z odbytych dotąd zlotów okręgowych. Liczne gniazda, jak Berlin, Charlottenburg, Poznań, Śrem itd. przysłały swych delegatów, a ilość druhów, którzy wzięli udział w pochodzie dochodziła liczby 150. Zlot odbył się zgodnie z poprzednio ułożonym programem. A więc przyjmowano rano o godz. 7. gości przybyłych koleją żelazną, ruszono w pochodzie do kościoła na poświęcenie sztandaru, wbijano w hotelu Franca gwoździe pamiątkowe, których ilość znaczna była dowodem łączności, jaka panuje w Sokole, a po wspólnej próbie ćwiczeń zasiedli wszyscy o godzinie 2. do uczty. Po odczytaniu telegramów, jakiemi Sokoły ze Lwowa, Krakowa, Cieszyna, Sanoka, Inowrocławia i Pleszewa zaznaczyły jedność idei sokolej i depeszy hr. Łąckiego z Lipnicy, który nie mógł przybyć na zlot szamotulski, przemawiali i wznosili toasty delegaci różnych

gniazd: d. Broekere z Poznania wzniósł toast na cześć Sokoła szamotulskiego, d. W. Łebiński na pomyślny rozwój idei sokolej, d. Karol Rzepecki na cześć obywatelstwa Szamotuł, d. Ignacy Andrzejewski w pięknych słowach przedstawił drużynom ważność sztandaru. Skoro uciszyła się burza oklasków, jaką toast ten wywołał, zabrał głos włościanin d. Bałróg z okolicy i wynurzył powody, dla których przystąpił do Sokoła i braci swych włościan stara się doń przyciągnąć. Gromkie okrzyki uznania były nagrodą za serdeczne słowa. Przemawiali jeszcze d. W. Łebiński na cześć Polek, d. Karol Rzepecki na cześć weteranów, d. Pokorzyński, prezes Sokoła szamotulskiego, na cześć rozwoju i powodzenia sokolstwa, a zamknął szereg toastów delegat z Charlottenburga, wznosząc zdrowie włościan. Nastąpił pochód przez miasto. Z niewytłómaczonych dotąd powodów zakazała władza rozwinięcia sztandaru berlińskiego, który na czerwonem tle nosi srebrnego sokoła, godło gimnastyków, z ciężarkami w szponach. Za resztą sztandarów postępowały poszczególne gniazda, każde pod przewodnictwem swego prezesa. Rozpoczynali pochód umundurowani kołownicy poznańskiego Sokoła, którzy w liczbie dziesięciu po dwugodzinnej jeździe, a sześciomilowej drodze przybyli rano do Szamotuł. Ulice, przez które pochód przechodził, przystrojone były w girlandy, wieńce i tarcze z napisami. Wszystkie domy Polaków (z wyjątkiem kilku należących do zobojętniałej lub tchórzliwej inteligencyi) przybrane były w kwiaty, godła, wieńce i girlandy.

W ćwiczeniach brało udział 40 kilku gimnastyków; dowodził związkowy naczelnik, Gładysz z Poznania. Wieczorem odbył się koncert i puszczano ognie sztuczne, poczem udali się druhowie na wieczornicę, gdzie bardzo licznie zgromadziły się także panie szamotulskie. Po licznych deklamacyach i przemówieniach zakończył wieczornicę Ignacy Andrzejewski, dziękując w imieniu gniazd sokolich obywatelstwu za gościnność i wspaniałe przyjęcie, a paniom i pannom, że nie szczędziły czasu ani palców, by piękną dekoracyą uczcić zlot Sokołów.

Równocześnie, gdy w Szamotułach odbywał się zlot żupy środkowej, urządzała żupa południowa zlot swój w Pleszewie. Do żupy tej należą obecnie gniazda w Ostrowie, Pleszewie, Miłosławiu i Wrocławiu. Jest to okręg chwilowo najmniejszy, a gniazda w Miłosławiu i Wrocławiu liczą po jednym roku życia.

Z gniazd żupowych uczestniczyło w ogóle w zlocie 198 dd.; z tych ćwiczyło na boisku 89. Ćwiczenia wolne były układu naczelnika związkowego druha Gładysza z Poznania a wykonano je w takt marsza sokolego. Wejście ćwiczących na boisko pod głównem dowództwem naczelnika pleszewskiego d. Borowskiego było wzorowe. Wchodzono czwórkami, które rozchodząc się na prawą i lewą stronę łączyły się w środku w ósemki, biorąc potem na dany znak raźno rozstęp wolny. Szkoda tylko, że naczelnik zaniechał ustawienia mimośredniego. Kolumna w ustawieniu jednostajnem nie przedstawia się tak korzystnie, a ćwiczący nie wszyscy równo dobrze widzieć mogą okaziciela. Obrazy, których było pięć, z drobnemi usterkami niektórych ćwiczących, uskuteczniono dobrze; poszczególne ruchy wykonywano z precyzyą i ściśle podług taktu. Mimowoli wyrywało się nam z piersi pragnienie ujrzenia w gronie widzów serdecznych druhów naszych z pod panowania au-

Pogadanki sokole.

O naszych kolarzach.

W sprawie poruszonej w poprzednim numerze pisma naszego, otrzymaliśmy od Oddziału kolarzy Towarzystwa gimnast. Sokół we Lwowie „niejako urzędową odpowiedź“ z żądaniem dosłownego jej umieszczenia.

Ponieważ „odpowiedź“ ta omawia zbyt obszernie takie zarzuty, których wcale nie podniesiono, niektóre zaś uznaje wyraźnie, pośrednio lub milcząco jako uzasadnione, przeto bacząc na szczupłe ramy naszego pisma, uzyskaliśmy przyzwolenie d. Wiktora z Rozprzy Krobickiego, przewodniczącego Oddziału, na umieszczenie według własnego uznania zarzutów zdaniem Oddziału niesłusznych.

Oto ustępy „odpowiedzi“, które uznajemy jako wymagające umieszczenia:

„... co do twierdzenia, iż dla niektórych kolarzy, jak podniesiono, „zdaje się koło być alfą i omegą ćwiczeń“ wyjaśniamy, iż jest to tylko pozór i zbieg okoliczności, jeśli się zważy, iż nie każdy z druhów z powodu obowiązków swego zawodu ma na tyle wolnego czasu, by używać jazdy na kole, a nadto uczęszczać na ćwiczenia. Zresztą na ćwiczenia gimnastyczne są wyznaczone pewne stałe godziny, do których stosować się nie każdy jest w możności, dalej w niedziele i święta nieodbywają się takie ćwiczenia, wreszcie w lecie szczególnie podczas pory wakacyjnej nie ma wcale ćwiczeń gimnastycznych, bo i Sokół tutejszy nie posiada boiska letniego — w obec czego nie można się dziwić jeśli kolarz w godzinach wolnych i w święta dla braku sposobności korzystania z ćwiczeń gimnastycznych podąża skwapliwie za miasto na świeże powietrze i oddaje się z zapałem jeździe na kole, która mu bez uciążliwych zachodów wiele zdrowia i przyjemności nastręcza.

Dla organizmu każdego druha jako jednostki — a co zatem idzie dla naszego społeczeństwa jest korzystniej jeśli dana osoba używa przynajmniej jazdy na kole, jak gdyby miała tego zaniechać z powodu, iż czas i stosunki nie pozwalają jej brać udziału w ćwiczeniach gimnastycznych, zresztą *„volenti non fit iniuria“*, — kto bowiem może i chce chodzić na ćwiczenia, znajdzie czas na jedno i na drugie, jak świadczy o tem znaczna ilość członków kolarzy, którzy prócz jazdy na kole uprawiają gorliwie ćwiczenia gimnastyczne.

Tyle co do jazdy, zaś co do dalszego zarzutu i twierdzenia „iż wyścigi kolarskie są bez zaprzeczenia powodem i objawem przetężenia“ odpowiadamy, iż rzecz ma się zupełnie odmiennie i że wyścigi kolarzy trzymane w miarę (a wszędzie ją trzeba zachować) są rodzajem egzaminu, próbą zahartowania, wytrzymałości i stężenia organizmu tak dobrze, jak zlot sokoli, jest podobnie egzaminem i próbą sił.

Niezawodnie, iż w każdym dziale gimnastyki jak ćwiczenia zawodowe, konna jazda, szermierka, ślizgawka, pływanie, wiosłowanie i t. p., a nawet przy chodach i marszach — może nastąpić szkodliwe zdrowiu przetężenie, jeśli organizm nie został do danego ćwiczenia należycie przygotowany, a siły racyonalnie wyrobione i użyte.

Boć jest niezawodnem, że ktoś, kto nie przerobił systematycznie ćwiczeń gimnastycznych i nie nabył wprawy — nie może bez narażenia się na szwank wykonać kołowrotu olbrzymiego, — lub inny, który jako tako jeździ konno — nie może odbyć bez szkodliwych następstw jednym dniem i jednym tchem forsownej np. 20-milowej jazdy konnej.

Zupełnie tak samo ma się rzecz z wyścigami kolarzy, którzy dopiero wówczas do biegu stawać powinni i mogą, jeśli się do tego należycie przygotowali, nabrali hartu i wprawy do jazdy dłuższej i forsowniejszej, że tak powiemy, wżyli się i wrobili w trudy, a organizm

stryackiego, aby naocznie przekonać się mogli o rezultatach naszych starań i zabiegów.

A teraz słówko do naczelnika związkowego. Dlaczego w skromności swojej nie przesłał redakcyi „Przewodnika" ćwiczeń wolnych swego układu, aby ogół sokolstwa mógł nabrać poglądu, o ile się siły nasze fachowe rozwijają? A przecież ćwiczenia te zaszczyt mu przynoszą!

Po ukończeniu ćwiczeń wolnych, o których tu jeszcze to nadmienię, że wszyscy ćwiczący w równych wystąpili strojach ćwiczebnych i z sokołówkami — dar pań pleszewskich — co nader miły sprawiało widok, wyprowadził dzielny naczelnik pleszewski dwa zastępy (po 12) dzieci z Pleszewa w wieku od 6—14 lat, które ćwiczyły przy prężniku, koźle i w skokach w wyż. Na widok grona tych malców, którzy w szkołach w niemieckim, a zatem mało do serca im przemawiającym języku lekcye gimnastyki pobierają, niejednemu łza radości w oku się zakręciła. Młoda drużyna ćwiczyła przy prężniku dzielnie i niejedno trudne wykonywała ćwiczenie. Zauważono wprawdzie przy ćwiczeniach prawie całkowity brak przepisanego układu nóg, trzymania głowy i t. d., wyrównał jednakowoż braki te, które stopniowo w starszym wieku dopiero usuwać można, zapał i dziecięcy heroizm, który nie zna niebezpieczeństw.

Gniazdo wrocławskie wykonało osobno ćwiczenia z laskami układu na lwowski zlot wystawowy. Niedostateczna uwaga spowodowana niezawodnie obawą wystąpienia po raz pierwszy przed liczną publicznością, spowodowała zamięszanie w ustawieniu się w kolumnę trójkami zachodząc. Wrażenie to w każdym razie przykre — komenda naczelnika wrocławskiego była jasną i dobitną — starali się druhowie wrocławscy naprawić wykonaniem bez zarzutu wszystkich pięciu obrazów.

Dalej wykonało 30 druhów gniazda ostrowskiego również ćwiczenia laskami, a wykonanie było wzorowe, czego się zresztą od tego najstarszego gniazda w żupie południowej spodziewać było można. Miłosław wyprowadził zapasy. Pleszew budowaniem piramid przy drabinach prostopadłych i poręczach ogólny zyskał poklask.

Do przyrządów: poręczy, prężnika (drążka?), konia, kozła, do dźwigania ciężaru 75 funtowego i do skoku w wyż stanęło 7 zastępów; Ostrów 2, Pleszew 3, Miłosław 1 i Wrocław 1.

Wszystkie gniazda dostarczyły dzielnych gimnastyków; największa ich liczba rekrutuje się jednakowoż w gnieździe pleszewskim. Ćwiczenia trwały niemal cztery godziny. Zlot pleszewski odznaczał się tem, że nie wyprawiano na nim sutych obiadów i nie wygłaszano przy brzęczących kielichach zapalnych toastów. Za to każdy uczestnik z świadomością sokolą poddawał się przez cały dzień zlotu przepisanym trudom; przedewszystkiem zaś stawił się w zaszczytnej dla żupy liczbie na boisku.

Rano o godz. $8^1/_2$ udano się w pochodzie do miejscowego kościoła, zkąd po wysłuchaniu mszy św. ćwiczący druhowie wyruszyli dla odbycia próby na boisko w Przepadłem oddalone o cztery kilometry. Wracającym z próby druhom ledwo chwil kilka pozostało na skromny posiłek, gdy trąbka naczelnika na nowo zawołała do formowania uroczystego pochodu na boisko przez udekorowane ulice Pleszewa, pod sztandarami gniazd ostrowskiego i pleszewskiego. W pochodzie brało także udział miejscowe towarzystwo Przemysłowców pod własną chorągwią. Na skwar nieznośny i kurzawę tamującą oddech nie zważano. Trudy te nie wpłynęły też na dziarską drużynę, która po krótkim, bo półgodzinnym wypoczynku stanęła na nowo punktualnie o wyznaczonym czasie do ćwiczeń na boisku, opuszczając je nieomal już o zmroku. Wymarsz do miasta tym samym nastąpił porządkiem, a publiczność pleszewska owacyjnie rzęsistymi ogniami stucznymi przyjmowała Sokołów, z których część w nocy jeszcze do siedzib swoich powracała.

Sprężystości i energii naczelnika pleszewskiego d. Borowskiego zawdzięcza przedewszystkiem zlot żupowy pokaźne sukcesy.

Wydział Związku reprezentowanym był przez prezesa, d. Chrzanowskiego z Poznania.

---

ich jest do danego wyścigu należycie przygotowany i uformowany, to jest wytrenowany. Wówczas wyścig nawet na dłuższą przestrzeń nie zaszkodzi — wykaże natomiast wynik jędrności muszkułów i wzmocnienia się organizmu.

Rozumie się przez się, że i tu miara musi być zachowaną, należy więc zdaniem naszem — urządzać od czasu do czasu wyścigi kolarskie — jednak na krótsze nie zbyt odległe przestrzenie, — to zaś, iż zagranicą, jak w Niemczech, Francyi, Anglii i t. p. szczególnie zawodowi cykliści przedsiębiorą wyścigi na setki i więcej kilometrów, lub na czas 24 godzin, lub dłuższy, nie powinno mieć racyi bytu — nie może nas jednak odstraszać od wyścigów; sądzimy bowiem, iż żaden Wydział Sokoła nie zezwoli, ni też żaden Zarząd kolarzy nie zaproponuje, by tak dalekie, lub długo trwające wyścigi przez nasze oddziały kolarskie-sokole urządzane były.

Dlaczego piszący wytknął w korespondencyi walkę na zabój o pierwszeństwo, skoro zawody w szlachetnym stylu zawsze w Polsce przy różnych ćwiczeniach o współzawodnictwo, jak strzelanie, konna jazda, szermierka i t. p. egzystowały, niemniej dlaczego podniósł sprawę zakładów-stawek na zwycięzcę i niebezpieczeństwo pewnego indyferentyzmu narodowego, tudzież specyalnego kolarskiego internacyonalizmu, nierozumiemy tem więcej, iż rzeczy te u nas się jeszcze z zagranicy istotnie nie przyjęły i da Bóg nie przyjmą! Pomijamy uwagi o używaniu niestosownych wyrazów i pozdrowień i o zjeździe cyklistów w Krakowie, gdyż sprawy te nie leżą w ramach naszej odpowiedzi!".

Zwracając uwagę na to, że ostatni ustęp „odpowiedzi" załatwia bardzo wygodnym ogólnikiem zarzuty, zdaniem naszem, istotne i zasadnicze, spodziewamy się, że „odpowiedź" Oddziału nie zostanie — bez odpowiedzi ze strony druhów mniej — interesowanych, a mimo to fachowych. *Redakcya.*

Ćwiczenia wolne

czyli

wspólne na miejscu

przez

Władysława Janikowskiego.

(Ciąg dalszy).

Lekcya XIX.

Osnowa: podnoszenie (w kierunkach głównych) i przenoszenie (w kierunkach skośnych) ramion równostronne. Ruchy tułowia. Ruchy nóg: podnoszenie i wypady.

Postawa zasadna: ramiona zwisłe.

Takt: 1., 2. (3).

A.

I. „Ram. podnieś wprzód — **I.**, przenieś: lewe w pion zewnątrz (między w pion i w bok), prawe w dół zewnątrz (między w dół i w bok) **2.** (**3**)".

II. „Zakrok lewą — **wraz**! Tak samo: na 1. skłoń się w lewo, na 2. zwróć się w lewo, na 3. się odwróć — **1.**, **2.** **(3)**".

III. „Postawa (lewa do prawej) — **wraz**! Lewą nogę podnieś wprzód — **1.**, wypad w bok — **2.** **(3)**".

IV. „Łącznie (I. i III.): ramiona i lewą nogę podnieś wprzód — **1.**, przenieś: lewe ramię w pion zewnątrz, prawe w dół zewnątrz i wypad w bok — **2.** **(3)**".

„Zwracaj ramiona" (w położeniu zwisłem)*). Takt od 1 do 20. „Na miejscu w po-**chód**!".

B.

I. „Ram. podnieś wprzód — **1.**, przenieś: prawe w pion zewnątrz, lewe w dół zewnątrz — **2.** **(3)**".

II. „Zakrok prawą — **wraz**! Tak samo: na 1. skłoń się w prawo, na 2. zwróć się w prawo, na 3. się odwróć — **1.**, **2.** **(3)**".

III. „Postawa (prawa do lewej) — **wraz**! Prawą nogę podnieś wprzód — **1.**, wypad w bok — **2.** **(3)**".

IV. „Łącznie (I. i IV.): ram. i prawą nogę podnieś wprzód — **1.**, przenieś: prawe ramię w pion zewnątrz, lewe w dół zewnątrz i wypad w bok — **1.**, **2.** **(3)**".

„Ramiona wprzód: zwracaj ramiona (w położeniu poziomem)". Takt od 1 do 20.

„Ramiona opuść. Na miejscu drobnym biegiem — w **bieg**!".

C.

I. „Ram. podnieś w bok — **1.**, przenieś: lewe w pion skos (między w pion a wprzód), prawe wstecz — **2.** **(3)**".

II. „Rozkrok lewą — **wraz**! Tak samo: na 1. skłoń się wstecz, na 2. w lewo, na 3. się prostuj — **1.**, **2.** **(3)**".

III. „Postawa (lewa do prawej) — **wraz**! Lewą nogę podnieś wstecz — **1.**, wypad wprzód — **2.** **(3)**".

IV. „Łącznie (I. i IV.): ram. w bok, lewa noga wstecz — **1.**, przenieś: lewe ramię w pion skos, prawe wstecz i wypad wprzód — **2.** **(3)**".

„Ramiona w bok. Zwracaj (w tem położeniu) i równocześnie na miejscu w po-**chód**!". Takt od 1 do 20.

„Ram. opuść. Na 1. stań na palcach stóp, na 2. postawa". Takt od 1 do 10.

D.

I. „Ram. podnieś w bok — **1.**, przenieś: prawe w pion skos, lewe wstecz — **2.** **(3)**".

II. „Rozkrok prawą — **wraz**! Tak samo: na 1. skłoń się w przód, na 2. w prawo, na 3 się prostuj — **1.**, **2.** **(3)**".

III. „Postawa (prawa do lewej) — **wraz**! Prawą nogę podnieś wstecz — **1.**, wypad wprzód — **2.** **(3)**".

IV. „Łącznie (I. i III.): ram. w bok, prawa noga wstecz — **1.**, przenieś: prawe ramię w pion skos, lewe wstecz, i wypad wprzód — **2.** **(3)**".

„Ramiona w pion. Zwracaj ram.". Takt od 1 do 20.

„Ram. opuść. Poskokiem obunóż na miejscn — **skacz**!". Takt od 1 do 10.

E.

I. „Ram. podnieś w bok — **1.**, przenieś: lewe w pion do środka (skośnie ku prawej stronie przed czołem), prawe w dół do środka (skośnie ku lewej stronie przed sobą) — **2.** **(3)**".

II. „Rozkrok lewą — **wraz**! Tak samo: na 1. skłoń się w lewo, na 2. wstecz, na 3. się prostuj — **1.**, **2.** **(3)**".

III. „Postawa (lewa do prawej) — **wraz**! Lewą nogę podnieś w bok — **1.**, wypad wstecz — **2.** **(3)**".

IV. „Łącznie (I. i III.): ram. i lewą nogę podnieś w bok — **1.**, przenieś: lewe ramię w pion do środka, prawe w dół do środka i wypad wstecz — **2.** **(3)**".

„Stań na palcach stóp a wytrzymaj. Ramiona w bok: zwracaj ramiona". Takt od 1 do 20.

„Ramiona opuść. Poskokiem przysiądź, poskokiem postawa — **skacz**!". Takt od 1 do 10.

F.

I. „Ram. podnieś w bok — **1.**, przenieś: prawe w pion do środka, lewe w dół do środka — **2.** **(3)**".

II. „Rozkrok prawą — **wraz**! Tak samo: na 1. skłoń się w prawo, na 2. wstecz, na 3. się prostuj — **1.**, **2.** **(3)**".

III. „Postawa (prawa do lewej) — **wraz**! Prawą nogę podnieś w bok — **1.**, wypad wstecz — **2.** **(3)**".

IV. „Łącznie (I. i III.): ramiona i prawą nogę podnieś w bok — **1.**, przenieś: prawe ramię w pion do środka, lewe w dół do środka i wypad wstecz — **2.** **(3)**".

„Kucznij a wytrzymaj. Ramiona w pion i zwracaj". Takt od 1 do 10.

„Ramiona opuść. Na miejscu w po-**chód**!".

G.

I. „Ram. podnieś wstecz — **1.**, przenieś oba w pion na lewo — **2.** **(3)**".

II. „Zakrok lewą — **wraz**! Tak samo: na 1. skłoń się wprzód, na 2. zwróć się w lewo, na 3. się odwróć — **1.**, **2.** **(3)**".

III. „Postawa (lewa do prawej) — **wraz**! Lewą nogę podnieś wprzód do środka (ku prawej stronie) — **1.**, wypad wprzód zewnątrz — **2.** **(3)**".

IV. „Łącznie (I. i III.): ram. podnieś wstecz, lewą nogę wprzód do środka — **1.**, przenieś oba ram. w pion na lewo i wypad wprzód zewnątrz — **2.** **(3)**".

„Przysiądź a wytrzymaj. Ram. wprzód i zwracaj". Takt od 1 do 10.

„Powstań, ramiona opuść. Poskokiem rozkrok, poskokiem postawa, na palcach stóp — **skacz**!". Takt od 1 do 20.

H.

I. „Ram. podnieś wstecz — **1.**, przenieś oba w pion na prawo — **2.** **(3)**".

II. „Zakrok prawą — **wraz**! Tak samo: na 1. skłoń się wprzód, na 2. zwróć się w prawo, na 3. się odwróć — **1.**, **2.** **(3)**".

III. „Postawa (prawa do lewej) — **wraz**! Prawą nogę podnieś wprzód do środka — **1.**, wypad wprzód zewnątrz — **2.** **(3)**".

IV. „Łącznie (I. i III.): ram. podnieś wstecz, prawą nogę wprzód do środka — **1.**, przenieś oba ram. w pion na prawo i wypad wprzód zewnątrz — **2.** **(3)**".

„Klęknij obunóż do przodu. Ram. w bok i zwracaj". Takt od 1 do 20.

„Powstań, ram. opuść. Na miejscu w po-**chód**!".

(C. d. n.).

---

*) Zwracanie ramion wykonuje się przeważnie w ich położeniach głównych: a) zwisłem, b) poziomem wprzód i w bok c) pionowem. Zatem ramiona mają być zwrócone: na 1. w położeniu: zwisłem, poziomem wprzód i pionowem, grzbietami rąk ku sobie, zaś w położeniu poziomem w bok małymi palcami rąk do przodu; na 2. dłońmi: w położeniu zwisłem do przodu, poziomem wprzód i w bok do góry, a w pionowem w tył.

Ćwiczenia wolne

wykonane przez gimnastyków belgijskich na XXII. zjeździe w Brukseli w d. 20—24 lipca 1895.

Postawa zasadna: ramiona w dół, pięści ściśnięte.
Takt: 1, 2, 3, 4, 5, (6), 7, 8, 9, 10, 11, (12).
Każdy ruch wykonać w lewo i prawo.

I.

1. { Ramiona wstecz.
Zakrok lewą (pięta w górę).
2. { Ramiona skurcz.
Post. szermiercza w lewo (wykrokiem lewą nogą).
3. { L. ramię w pion skos, pr. wstecz.
Wypad lewą nogą wprzód.
4. { Ram. na grzbiecie spleć.
Skłon wprzód, l. nogę prostuj.
5. { Ramiona wprzód.
Tułów prostuj.
6. { Postawa zasadna.
7—12 w drugą stronę.

II.

1. { Ramiona wprzód.
Wykrok lewą nogą.
2. { Ram. skurcz (łokcie wstecz).
Post. szermiercza w prawo (zakrokiem l. nogą).
3. { Ram. w bok.
Prawą nogę prostuj.
4. { Ram. spleć na piersiach.
Skłoń wstecz.
Lewą nogę prostuj.
5. { Ram. wstecz.
Tułów prostuj.
6. { Postawa zasadna.
7—12 w drugą stronę.

III.

1. { Ram. wprzód w prawo.
Lewą nogą wykrok do środka.
2. { Ram. skurcz (łokcie w dół).
Lewą nogą rozkrok i kucznij.
3. { L. ram. w pion zewnątrz, pr. w dół zewnątrz.
Lewą nogą wypad w bok.
4. { Ręce na biodra.
Skłon w lewo.
Lewą nogę prostuj.
5. { Ram. wprzód w lewo.
Tułów prostuj.
6. { Postawa zasadna.
7—12 w drugą stronę.

IV.

1. { Ram. w bok (ręce otwarte, dłoń ku ziemi).
Zakrok lewą nogą (pięta w górę).
2. { Ram. wprzód.
L. n. do postawy i przysiad.
3. { Ram. w pion.
Wypad lewą n. wprzód.
4. { Ram. skurcz, łokcie w bok, dłonie na kark.
Skłon w lewo.
L. nogę prostuj.
5. { Ramiona w pion.
Tułów prostuj.
6. { Postawa zasadna.
7—12 w drugą stronę.

„Przewodnik gimn.“ nr. 9.—1895.

V.

1. { Ram. w dół w prawo.
Lewą n. rozkrok do środka.
2. { Ram. skurcz (łokcie w dół).
Lewą n. wykrok zewnątrz i postawa szermiercza.
3. { Lewe ramię w pion, pr. w dół (dłonie otwarte zwrócone ku środkowi ciała).
Lewą nogą wypad zewnątrz.
4. { Ram. skurcz (łokcie w bok).
Zwrot tułowia w prawo.
L. nogę prostuj.
5. { Ram. w dół w lewo.
Tułów odwróć.
6. { Postawa zasadna.
7—12 w drugą stronę.

VI.

1. { Ram. w pion w prawo.
Lewą nogą wykrok do środka.
2. { Ram. skurcz (łokcie w dół).
Lewą n. zakrok i postawa szermiercza.
3. { Prawe ramię w pion skos, lewe wstecz.
Lewą n. wypad wstecz zewnątrz.
4. { Ram. na grzbiecie spleć.
Zwrot tułowia w lewo.
Lewą nogę prostuj.
5. { Ram. „w pion — skos“ w lewo.
6. { Postawa zasadna.
7—12 w drugą stronę.

E. C.

XXII. Zjazd gimnastyków belgijskich w Brukseli

w dniach 20. do 23. lipca 1895 r.

Belgia i Holandya złączone na kongresie Wiedeńskim w r. 1815 w jedno „Królestwo Niederlandyi“, rozpadły się na nowo na dwa odrębne państwa w r. 1830, wskutek gwałtownej rewolucyi Belgijczyków. Prowizoryczny zarząd kraju belgijskiego zwołał dnia 10. listopada 1830 r. „Narodowy kongres“, a ten wybrał dnia 4. czerwca 1831 roku księcia Leopolda Sasko-Koburskiego królem Belgii, który też dnia 21. lipca 1831 objął panowanie. Chwilę tę pamiętną w dziejach Ojczyzny swojej obchodzą Belgijczycy rok rocznie nader uroczyście, a w szczególności mieszkańcy stolicy. Uroczystości te zowią się „Narodowemi“ *(Fêtes Nationales)* i trwają zazwyczaj kilka dni.

W b. r. trwały one z przerwami dni 14 od 14. do 28. lipca włącznie.

Początkowo miały one zakończyć się z ukończeniem Zjazdu gimnastyków, gdy jednak w czasie pobytu gimnastyków w stolicy zaniosło się na stałą niepogodę, odroczono jeden z najświetniejszych punktów tej uroczystości, tak zwany *„Cortège de pierres précieuses“* t. j. pochód szlachetnych kamieni na dzień 28. lipca, wskutek czego też właściwy termin zakończenia uroczystości musiał być również odłożony.

W czasie tych dni narodowych odbywały się w stolicy na publicznych miejscach koncerta muzyk, w teatrach bezpłatne przedstawienia, popisy towarzystw spiewackich i muzycznych, na polach wyścigi kolarzy, na placach gry narodowe, nadto zjazdy najrozliczniejszych towarzystw, a między niemi najważniejszy Zjazd gimnastyków, których ćwiczenia publiczne wyznaczono na dzień kulminacyjny, dzień wstąpienia I. króla nowej ery na tron.

Uroczystość gimnastyków rozpoczęła się dnia 20. wieczorem wspaniałym pochodem z pochodniami.

Około 800 gimnastyków z lampionami, pochodniami, sztandarami (!) i dwoma muzykami przemaszerowało 21 ulic miasta. Podczas marszu spiewano pieśni patryotyczne i puszczano na wysokich żerdziach ognie sztuczne.

Właściwa uroczystość gimnastyków, jak już wspomniałem, miała się odbyć dnia 21.; na rano bowiem wyznaczono uroczysty pochód przez miasto, na popołudnie zaś ćwiczenia publiczne. Niestety słota przeszkodziła wykonaniu programu w całości; — to co się odbyło, opisuję.

Pochód uroczysty oznaczono na godzinę 10. rano. Ponieważ zbiórka i szykowanie się do pochodu rozpoczęło się już o godz. 9., miałem więc sporo czasu i najstosówniejszą chwilę poznać zewnętrzną organizacyę gimnastyków belgijskich.

I tak pierwsze zewnętrzne cechy organizacyi: sztandary i strój nie robią, a przynajmniej na mnie nie zrobiły takiego wrażenia, jakie odnoszę, gdy widzę naszych Sokołów lub Sokołów czeskich.

Nie ma tu żadnej jednolitości, chyba ta, że w stroju zachowuje się mniej więcej cechy stroju gimnastyków francuskich, jednak kolor ubrania całego, od stóp do głowy przyjmuje sobie każde towarzystwo według własnego upodobania; skutkiem tego widziałem białe, granatowe, czarne, i ozdobione i nieozdobione wyszywaniami czapki a nawet kapelusze; marynarki i pantalony w najróżnorodniejszych kolorach, i krótkie do pończoch i długie, kroju naszych ćwiczebnych, w prost w ciżmy wsunięte; buciki sznurowane, czarne, białe i żółte; koszulki trykotowe białe, kolorowe i paskowane; jednem słowem pstrokacizna. Odznak zewnętrznych z wyjątkiem u nauczycieli (naczelnik ma 3 gwiazdki na kołnierzu, zastępca 2, prowadzący zastęp 1) nie spostrzegłem żadnych. Sztandary, podobnie jak strój, nie są również jednolite ani kształtem, ani kolorem, ani szczytem. Jako szczytu używają grotu, lwa, anioła, gwiazdy, monogramu ażurowego, a nawet atlasa dźwigającego kulę ziemską. Jedno atoli podnieść muszę, a mianowicie to, że sztandary ich są zgrabne, lekkie i nie „kapią złotem", jak nasze.

Dano znak do pochodu. Ruszono z miejsca. Dwie muzyki wojskowe, jedna na czele, a przed nią rzędem straż bezpieczeństwa do torowania drogi, druga w pośrodku uszykowania uprzyjemniały drogę, boć trzeba wiedzieć, że marsz ten nie wielką sprawiał uczestnikom zjazdu przyjemność, gdyż porządny deszcz pruszył od samego ranka.

Jak w stroju i w sztandarach nie ma jednostajności tak i w uszykowaniu pochodu, brak ten był widoczny. Szło się czwórkami i dwójkami, sztandary niosło się na ramieniu i jak przy defiladzie, niektóre były rozwinięte, niektóre w pokrowcach; tak przemaszerowano 11 długich ulic, aż w końcu dotarto do koszar wojskowych, ostatecznego celu pochodu, gdzie nastąpiła próba korowodu wstępnego i ćwiczeń wolnych przy muzyce.

Trzeba przyznać belgijczykom, że nie są „od parady"; deszcz, który ich prał przez czas szykowania się i przez całą drogę, nie odstraszył ich od próby. Wśród deszczu odbyła się próba korowodu wstępnego i 6 obrazów ćwiczeń wolnych, które na innem podaję miejscu.

Po próbie rozdano wszystkim uczestnikom odznaki (mały pozłacany medal pamiątkowy z kokardką w kolorach narodowych), poczem zatrąbiono rozsypkę. W pochodzie tym wzięło udział około 1.200, w próbie około 800 gimnastyków. W południe wypogodziło się.

Z południa więc o godzinie 3. rozpoczęły się ćwiczenia publiczne, na rynku zwanym „Grande Place", w obecności króla, jego rodziny i tysiącznego tłumu innych widzów. Miejsce wyznaczone do ćwiczeń odgrodzono od publiczności niskiem ogrodzeniem (sztachetami). Obok ogrodzenia tego ustawiono w około 6 drążków amerykańskich, 4 żelazne amerykańskie rusztowania z kółkami i orczykami; w dziedzińcu ratuszowym zaś przygotowano jeszcze kilka par poręczy; środek boiska pozostawiono wolny; pod przyrządy wysypano grubą warstwę piasku.

W oznaczonym czasie wyruszono czwórkami z dziedzińca ratuszowego na boisko. Teraz przedstawiała się cała masa ćwiczących inaczej, niż podczas pochodu. Strój do nie znacznych różnic był u wszystkich prawie jednostajny, co więcej, prezentował się nader malowniczo — (czarne pończochy, białe pantalony, koszulka trykotowa biała, czapka biała lub czarna, przepaska na biodrach kolorowa).

Wykonano korowód, utworzono jednę wielką kolumnę i już miano wziąć rozstęp gdy w tem lunął deszcz tak niespodzianie, że zapomniano na chwilę o karności i znaczna większość ćwiczących bez zezwolenia kierownika rozpierzchła się szukać schronienia. Ale, że to z wielkiej chmury krótki deszcz, tak i teraz, deszcz wnet ustał, trąbka zwołała dezerterów do szeregu, wzięto spiesznie rozstęp i rozpoczęto przy dźwiękach muzyki ćwiczenia wolne. Coś jednak tam w górze popsuć się musiało, bo deszcz upadł nowy, grubszy i gęściejszy, niż poprzedni. Powiada przysłowie: spadnie na niedźwiedzia gałąź, ryczy, spadnie kłoda ucicha; tak i tu się stało, tym razem nie opuścił żaden miejsca swojego i choć prało co się zowie, wykonano ćwiczenia wolne w całości. Z ostatnim taktem muzyki spadła też ostatnia kropla deszczu; — słonko zajaśniało pięknie nad nami, zapowiadając stałą pogodę, ale generalicya straciła ducha, zatrąbiono rozejść się — zaprzestano dalszych produkcyi.... a szkoda wielka, gdyż, jak się następnego dnia przekonałem, było się czem popisywać. (D. n.).

III. Zlot Sokołów czeskich w Pradze

w dniach 28., 29., 30. czerwca i 1. lipca b. r.

(Sprawozdawca Edmund Cenar).

(Ciąg dalszy).

Dzień 29. czerwca, godzina 6. rano. Jesteśmy na boisku; pogoda przecudowna. Sokoły szykują się do zawodów. 153 zastępów (po 6 ćwiczących) stanęło do walki o lepsze.

Do każdego zastępu przydzielono 2 sędziów. Zawody były dwojakie: zawody zastępów na przyrządach, które były także zarazem zawodami jednostek i zawody wolne li tylko jednostek. Zastępami zawodniczono na drążku, poręczach, koniu i w ćwiczeniach wolnych, i to w dwóch grupach; pierwszą grupę stanowili mniej, drugą lepiej w gimnastyce wyćwiczeni członkowie. Jednostki zawodniczyły: w spinaniu się po linie, biegu do mety, ćwicz. wolnych i skoku w dal — wyż. (Najlepszy skok wynosił 5·10 m. w dal po nad 1·65 m. wysoko rozpięty sznur).

Podnieść muszę też jednę ważną okoliczność a mianowicie tę, iż przy zawodach zastępami zawodnicy dopiero z chwilą przystąpienia do przyrządu dowiedzieli się o ćwiczeniu, jakie mają wykonać. Metoda ta jest całkiem racyonalną i usuwa wszelkie złe strony, jakie przeciwnicy zawodom „przygotowanym" zarzucają, co więcej, w tej formie są one znakomitym probierzem, znakomitym egzaminem ogólnego wyćwiczenia członków tak pojedynczego gniazda, jak okręgu i całego związku.

Aby dać dowód, że twierdzenie moje nie jest bez pewnej podstawy, przytaczam ćwiczenia obu grup, z których sobie z pewnością każdy Sokół ćwiczący, całkiem jasny wyrobi sąd o stopniu wyćwiczenia Sokołów czeskich, jeśli w dodatku weźmie na uwagę, że ćwiczenia te wykonała grupa I. wcale dobrze, grupa II. bardzo

dobrze — dalej, że do zawodów na 4.000, ćwiczących ćwiczenia wolne i na przyrządach, stanęło 153×6, czyli 918 ćwiczących.

Drążek.

Grupa I. (mniej wyćwiczonych).

I. Wspieranie zamachem, prawem podudem zewnątrz rąk (wychwytnie) — zesiad okroczny opust wstecz do zwieszenia przewrotnego, wychwyt, kołowrót przodem wstecz, podmyk.

II. Wyciąg przodem, zmiana do podporu przodem o ram. ugiętych, poziomka nóg — podp. o ram. prostych — odmyk do wagi przodem pr. noga skurczona.

Grupa II. (lepiej wyćwiczonych).

I. Wspieranie zamachem złudne, przemyk, wymyk przodem, wychwyt opustem, kołowrót przodem wprzód nachwytem, podmyk.

II. Wspieranie ciągiem do podp. o ramionach prostych, zmiana do podp. ugiętego na pr. ram., obrót do podporu tyłem o ram. ugiętych podchwytem, podpór o ram. prostych, zmiana w nachwyt opust wstecz do wagi tyłem — zwieszenie tyłem, przewlek nóg i wyciąg przodem, podmyk.

Poręcze.

Grupa I.

I. Podpór na ramionach, zamachem wychwyt do podporu o ram. prostych, 1/2 kole okroczne pr. nogą, siad odwrotny skrzyżny lewą nogę na pr. poręcz, przenos prawej nogi nad pr. poręcz i obrót w l. do podporu leż. pobok poręczy, odboczka w prawo ponad obie poręcze.

II. Podpór o ram. prostych, poziomka nóg, ciągiem stanie na barku, odwrotka w prawo.

Grupa II.

I. Na końcu twarzą do poręczy: Wychwyt z naskoku do podp. o ram. prostych, przewrót wprzód na barkach łącznie z wychwytem do podp. o ram. prostych, zamach pośredni, 1/2 kole odwrotne skrzyżne pr. nogą nad lewą poręcz z 1/2 obrotem w l. i chwilowym podporem na jednej poręczy, odmach do podp. na ramionach, przewrót bez chwytu wstecz łukiem do podp. na ram. chwyt dłońmi, wychwyt zamachem, zawrotka powyż.

II. Podpór na ramionach, zamach do podp. leżącego przodem na ramionach, zmiana do podp leżącego o ram. ugiętych i prostych, zbliżyć stopy do rąk, stanie ciągiem o ram. ugiętych, poziomka nóg — zawrotka.

Koń.

Grupa I. i II.
(z miejsca).

I. Lewą nogą przedmach okroczny, powrót równocześnie pr. nogą koło okroczne, pr. nogą przenos okroczny do siodła, l. n. przenos okroczny do siodła, pr. n. przenos wstecz, l. n. przenos wstecz, odboczka w prawo.

II. Przenos l. n. zewnątrz, l. n. koło odwrotne, pr. n. koło okroczne, pr. n. przenos okroczny do siodła, nożyce odboczne w lewo, przenos pr. n. wprzód i podpór tyłem odboczka wstecz w lewo do podporu przodem, pr. n. przenos okroczny zewn., odwrotka w prawo (po nad kark).

III. Przenos l. n. zewnątrz, koło odboczne w pr., przenos pr. n. do siodła, przenos l. n. do siodła, odboczka wstecz w prawo, koło odwrotne pr. n., odboczka w lewo.

Ćwiczenia wolne.

Dwa ćwiczenia: ruchy podwójne (ram. i nóg) skombinowane w pięć taktów.

Po ukończeniu zawodów nastąpiła próba korowodu wstępnego, ustawienia się do ćwiczeń wolnych i próba samych ćwiczeń wolnych; następnie próbowały różne żupy i towarzystwa swoje specyalne ćwiczenia, jak np. żupa morawska ćwiczenia maczugami, d. Prager z Kolina ze swoją żupą ćwiczenia obrazowe przyborami mieszanemi i t. d.

O godzinie 1. w południe nastąpił ciąg dalszy ćwiczeń zawodniczych jednostek, około 4. godziny próba ćwiczeń laską „dorostu“, a z uderzeniem godziny 5. rozpoczęły się ćwiczenia publiczne.

Jeszcze podczas próby dorostu, a nawet znacznie przedtem, otworzono bramy dla publiczności (zdaje się, że komitet gospodarczy nieco zbytecznie się z tem pospieszył), która napływała bez ustanku, aż wypełniła wszystkie trybuny i miejsca dla widzów przeznaczone tak szczelnie, iż wszystkie przejścia, które powinny były pozostać wolne, były nie do użycia. Nie skłamię, jeśli powiem, że przynajmniej 20.000 narodu oczekiwało wtedy rozpoczęcia ćwiczeń.

Dzięki uprzejmości „komitetu III. Zlotu“ patrzyliśmy na boisko z wysoka, z wygodnej loży, mając w sąsiedztwie, znanych polskim Sokołom z I. Zlotu we Lwowie druhów Hyanka, obecnie naczelnika w Zagrzebiu, prof. Buczara również z Zagrzebia, instalującego tam obecnie system gimnastyki szwedzkiej, którą dwa lata studyował w Sztokholmie, druha K. Adameka z Belgradu znanego druhom lwowskim z pobytu swojego w Sokole lwowskim i wielu innych, z którymi zawarliśmy znajomość.

Z wybiciem godziny 5. ukazał się w lewej bramie, prowadzącej na miejsce zborne, druh Klenka prowadząc za sobą 1 000 „dorostu“. 800 z nich niosło w prawej ręce laskę i ci szli ósemkami, 200 zaś dwuszeregiem i ci ustawili się jako widzowie. Strój ich taki, jak Sokołów, ćwiczebna koszulka, na nogach granatowy trykot, czarne obuwie, na głowie okrągła biała czapeczka bez daszka z czerwonym sokolim monogramem.

Doszedłszy do środka boiska, zaszli w prawo czołem ku głównej trybunie, a doszedłszy do mety rozdzielili się na czwórki, długim przeciwchodem doszli do mety dolnej, zwrócili się ku sobie, a stworzywszy na chwilę jeszcze raz ósemki natychmiast rozdzielili się na 4 dwuszeregi, którymi, rozchodząc się na zewnątrz i biorąc rozstęp rotowy, wypełnili całą szerokość boiska. Na dany znak, z czterech dwuszeregów, utworzyła się w mgnieniu oka wielka kolumna ćwiczebna z rozstępem wolnym, o 16 ćwiczących w rzędzie (z każdego dwuszeregu powstały czwórki).

Na stoły, przeznaczone dla okazicieli, wyskoczyło dwóch czupurnych dorostów, muzyka zagrała fanfarę i rozpoczęły się ćwiczenia laską.

Ćwiczenia te, złożone z IV. obrazów, z których każdy był 4 taktową kombinacyą ruchów nóg i ramion, wypadły bez zarzutu, to też oklaskiwała publiczność gorąco każdy obraz i wołała małym junakom: Na zdar! Wnet utworzono napowrót 4 dwuszeregi, a następny znak druha Klenki zmienił całe boisko w istny kalejdoskop — z 4 dwuszeregów powstaje niezliczone mnóstwo to małych, to większych zastępów — które rozchodzą się na wszystkie strony boiska, każdy pod przewodem swego nauczyciela do trybuny i oczekuje hasła, aby rozpocząć ćwiczenia. Mniejsza wiara, która podczas ćwiczeń starszej braci udawała publiczność, siedząc na ziemi „po turecku“, zajęła teraz wszystkie środkowe miejsca boiska, ustawiając się to kołem, to szeregiem, to kupką, chce bowiem również popisać się „Kotkiem i myszką“, „Gęsiorem“, „Pytką sąsiada“ i t. p. grami. Widok, jaki teraz przedstawił się oczom naszym, sprawił na nas wielce przyjemne wrażenie. Wprawność i ochotę, z jaką się mały „dorost“ zabawiał, i pięknie wykonywane ćwiczenia na przyrządach starszej młodzieży nagradzano co

chwila burzą oklasków, które dopiero z odejściem dorostu z boiska ucichły.

Poruszenie, jakie obecnie wśród publiczności zapanowało dowodziło, że teraz nastąpi właściwy popis sokoli.

Jakoż za chwilę wyjechał na boisko, na karym koniu naczelnik związkowy dr. F. Vaniček, stanął na środku, dał znak chorągiewką; muzyka zagrała marsza, a z dwóch przeciwnych sobie bram płynie szerokiem zagonem kolumna za kolumną, 4.000 jak uciął.

Nie trudno pojąć, jak publiczność przywitała olbrzymi ten zastęp Sokołów. Szli po 20 w rzędzie; gdy czoła obu przeciw sobie idących kolumn doszły do oznaczonych miejsc, zawróciły się rzędy zachodem ku głównej trybunie, aliści równocześnie i w dwóch innych miejscach, zachodzą dwie kolumny, również ku głównej trybunie. — Przeciwchód na zewnątrz rozdziela 4 kolumny na 8 kolumn mniejszych, które dążą do mety dolnej a z tamtąd powtórym przeciwchodem i rozdziałem wraca do nas kolumn 16 (po 5 Sokołów w rzędzie); od tyłu każdej kolumny pochód zwolna ustaje, w końcu staje także i rząd pierwszy, muzyka ucichła — rozstęp rzędowy już wzięty — dwa sygnały trąbką i dwa znaki chorągiewką zmieniają całe boisko w jedną wielką szachownicę, której pionkiem Sokół.

Rozstęp szeregów wykonano dwoma skokami na zewnątrz, nader składnie i równo, co też nagrodzono hucznemi oklaskami.

Ćwiczenia wolne, które teraz nastąpiły, wykonano w takt nowego marsza ćwiczebnego przez kapelmistrza Vszebora ułożonego. Wypadły one znakomicie, a zachwyt, jaki opanował widzów nie da się opisać.

Gdy po długotrwałych oklaskach i nawoływaniach „Na zdar“, „Żywio“, „Slawa“ i „Czołem“, kolumny napowrót zbiły się w piątki, zakomenderował naczelnik: Lewa połowa — zejść z boiska! Prawa połowa w zastępy — do przyrządów — w po-c h ó d! 2.000 Sokołów tworzących lewą połowę ćwiczących odeszło do szatni, zaś druga połowa utworzyła zastępy i rozeszła się do przyrządów.

Na przyrządach ćwiczono ogółem minut 40 z jedną zmianą, zastępów stanęło 222. Przyrządy ustawiono w czterech współśrodkowych prostokątach.

Pas, okalający teren przeznaczony do ćwiczeń wolnych, zajęły zastępy, ćwiczące na drążku, było ich 43; na terenie przeznaczonym do ćwiczeń wolnych, ustawiono w prostokąt 43 par poręczy, następnie w trzecim prostokącie ustawiono 28 koni i 31 kozłów, a w czwartym 77 skoków wolnych, z pomostu i o tyczce.

Po zmianie przybrało boisko nowy wygląd; ćwiczono okręgami (żupami), zastępy połączyły się w większe oddziały, które już to w kole, już to w kolumnach produkowały się ćwiczeniami wolnemi, zapasami, igrzyskami, ćwiczeniami towarzyskiemi na przyrządach (8 koniach i 8 poręczach), kulolaskami, przyborami mięszanemi (ciężarkami, laską i oszczepem) i różnemi grami.

Gdy ukończono ten punkt programu, nastąpiły ćwiczenia rzędowe hufca. Hufiec prowadzony przez naczelnika Vanička tworzyły towarzystwa sokole miasta Pragi i przedmieści. Hufiec składał się z 4 drużyn, każda drużyna z 4 plutonów, a pluton z 12 rot.

Świetnie wykonywane zmiany uszykowań hufca były kulminacyjnym punktem ćwiczeń publicznych. Precyzya, z jaką każdy nowy utwór rzędowy dokonano, nie da się porównać z najlepiej wyćwiczonem wojskiem. To też nie szczędzono pochwał dzielnym drużynom.

Ćwiczenia maczugami, wykonane przez 300 członków towarzystw morawsko szląskiego Związku, hucznie oklaskiwane, zakończyły popis.

Mając lożę I. piętra do dyspozycyi, pospieszyliśmy do teatru. A chociaż przybyliśmy dość późno po rozpoczęciu przedstawienia, mogliśmy przecie jeszcze długo zachwycać się przepiękną muzyką Smetany w „Prodanej nevěstě“ i uśmiać do syta „z hloûpeho Vaška“.

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Związek. Kurs nauczycielski urządzony staraniem Związku sokolego odbył się w Krakowie, w czasie od 6. lipca do 17. sierpnia 1895. Zgłosili się na ten kurs do Wydziału Związku dd.: Janicki Bolesław ze Sambora, Kaiser Franciszek ze Sokala, Książek Wojciech z Rzeszowa, Moskal Andrzej z Podgórza, Onyszkiewicz Julian członek Koła gimn.-śpiew., Pitala Teodor z Myślenic, Roman Józef z Pilzna, Stańkiewicz Michał ze Stryja. Wprost do Wydziału Sokoła krak. zgłosili się dd.: Bełcikowski Karol, Bażan Mieczysław, Dr. med. Doliński Maryan, Dworzak, Michalski Stanisław, Służewski Kaźmierz, Waszkiewicz Jan, Wyrobek Mieczysław, Żmigrod Bolesław z Krakowa, Geciów Onufry z Rzeszowa, Nadachowski Michał ze Stanisławowa. Nie przybyli wcale na kurs: Bażan i Moskal, wystąpili zaraz z początku: Bełcikowski, Wyrobek, Żmigród. Wstępny egzamin odbył się 6. lipca wobec prezesa Dra Wawrzyńca Stycznia, dyrektora Józefa Ptasia, wydziałowego Aleksandra Gędłka i naczelnika Szczęsnego Rucińskiego w ten sposób, iż kolejno na drążku i poręczach wykonywali kandydaci ćwiczenia 1. i 2. stopnia okazane przez członka grona nauczycielskiego Zygmunta Wyrobka i nazywali te ćwiczenia. Członków kursu należących do nauczycielskiego grona krakowskiego uwolniono od egzaminu wstępnego; inni odpowiedzieli żądanym warunkom.

Kierownictwo kursu w kierunku teoretycznym i praktycznym objął d. Ruciński, pomagał mu d. Wyrobek; bezinteresownego wykładu anatomii i fizyologii mięśni podjął się Dr. Filimowski.

Nauka odbywała się regularnie, członkowie kursu, którym zapowiedziano z góry codzienne odczytywanie katalogu, uczęszczali pilnie.

W d. 17. sierpnia odbył się egzamin kwalifikacyjny w obecności członków Wydziału Sokoła krakowskiego dd. wicepr. Dra Bandrowskiego, dyrektora Ptasia, wydziałowych Dra Filimowskiego, Glinieckiego, Plesnara, Rucińskiego, delegata związkowego grona nauczyc. Dra Tokarskiego i nauczyciela kursu d. Wyrobka.

Oprócz d. Nadachowskiego, który zresztą uczęszczał na kurs bardzo pilnie, poddali się egzaminowi wszyscy członkowie kursu tak pod względem teoretycznym (uwolnieni od egz. z anatomii i fizyologii: Dr. Doliński i Drd. Służewski) jak praktycznym (uwoln. Michalski, Służewski i Waszkiewicz).

Na podstawie odbytego egzaminu zostali uznani:

1. jako uzdolnieni z o d z n. na s a m o i s t n y c h kierowników w towarzystwach sokolich: Dr. Doliński, Michalski, Służewski, Waszkiewicz, Janicki;

2. Jako uzdolnieni na s a m o i s t n y c h kierowników w towarzystwach sokolich: Dworzak, Kaiser, Książek;

3. jako uzdolnieni z o d z n. na p o m o c n i c z y c h nauczycieli: Geciów, Onyszkiewicz, Roman, Stańkiewicz;

4. jako uzdolniony na p o m o c n i c z e g o nauczyciela: Pitala. *Dr. X. F.*

Gorlice. Dnia 30. czerwca b. r. odbyły się u nas publiczne ćwiczenia gimnastyczne, uczniów gł. szkoły męskiej w Gorlicach. O tych ćwiczeniach a względnie o udzielaniu nauki gimnastyki w tejże szkole przez tow. gimn. Sokół chcę w krótkości pomówić. Towarzystwo tutejsze pojmując zadanie swoje w ten sposób, iż przedewszystkiem oprzeć się należy na jak najszerszych warstwach ludności, przez wszczepianie zasad zakonu naszego w najmłodszem pokoleniu, gdyż starsze trudniej przekonać i nagiąć do gimnastyki, zawsze bowiem znaj-

dzie się jakąś wymówkę. Młodsze pokolenie zaś wychowywane fizycznie należycie, zawsze odczuwać będzie potrzebę gimnastyki tak, że ona stanie mu się drugą naturą. W ten sposób przyjść możemy do silnych ramion i zdrowych umysłów, do czego szczególnie w naszych trudnych warunkach życia wszystkie towarzystwa sokole przedewszystkiem dążyć powinne!

Towarzystwo tutejsze pomimo zbyt trudnego swego położenia materyalnego, nie cofnęło się przed ofiarą, aby za bardzo skromnem rocznem wynagrodzeniem udzielać nauki gimnastyki w tutejszej szkole jako przedmiotu obowiązkowego. I dziwne, nie do uwierzenia a jednak prawdziwe — ile to pracy, trudu i zabiegów kosztowało, nim do tego doszliśmy, a zawdzięczyć to mamy jedynie tylko wpływom jednostki, która stojąc na czele rozmaitych instytucyi a między innymi i naszej, znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że do czego ręki przyłoży, dokonać musi nie oglądając się na trudności i przeciwności. Toż należało się spodziewać że doznamy poparcia ze strony mieszczaństwa tutejszego, które powinno było zrozumieć interes własny a względnie swych dzieci w należytym rozwoju fizycznym i gromadnie dzieci swe posyłać na bezpłatną naukę gimnastyki. Jakiż jednak spotkał nas zawód, pomimo, że towarzystwo ze swej strony nie opuszcza żadnej sposobności, aby ideę sokolą na tym niepodatnym gruncie zaszczepić!

Dziś kiedy od kwietnia b. r. objął naczelnictwo naszego tow. d. Drogoń przez długie lata kształcony na wzorach macierzy sokolstwa polskiego, nauka pod każdym względem przybrała inny kierunek. Zaprowadzono stałe godziny nauki gimnastyki tak, że każda klasa, a jest ich pięć względnie 6 (V. i VI. klasa razem) ćwiczy dwa razy tygodniowo, dalej wprowadzono pewien system w nauce, choć rozmaitości w ćwiczeniach nie można osiągnąć z powodu braku przyrządów gimnastycznych tudzież braku pomocy — z uczniów zaś dopiero powoli można wyrobić przodowników. Jednakże uczniowie względnie rodzice ich bardzo odpornie zachowują się wobec tych wszystkich usiłowań Sokoła.

Jednym ze środków mających otworzyć oczy rodzicom na korzyści gimnastyki i pokazać im, jak się ją u nas traktuje, miały być właśnie owe ćwiczenia publiczne urządzone w lasku sokolim. Do ćwiczeń stanęło 40 chłopaków, liczba bardzo szczupła, gdyż zaledwie $^1/_3$ uczniów 4, 5 i 6 klasy uczęszczających do szkoły, a tem samem obowiązanych do uczęszczania na gimnastykę. Jednak i tę liczbę z wielkim trudem i mozołem udało się zebrać. Jedną z przyczyn będzie i ta, że pomimo iż gimn jest przedmiotem obowiązkowym, w szkole nie traktuje się jej na równi z innymi przedmiotami obowiązkowymi, a przykład zawsze idzie z góry. Na popisie tym wykonali przyszli druhowie ćwiczenia wolne w takt muzyki, poczem ćwiczenia na przyrządach ze zmianą w czterech zastępach a to: koń wszerz (wzdłuż), poręcze, skok w dal (wyż), igrzyska i musztrę, nadto przed zmianą i na zakończenie ćwiczeń piramidy wolne w każdym zastępie. Ćwiczenia jak na nasze stosunki i zbyt krótki czas przygotowania wypadły dobrze. Po ukończeniu ćwiczeń towarzystwo Sokół ugościło wszystkich chłopaków-zuchów podwieczorkiem.

Teraz jednak nasuwa mi się pod pióro najdrażliwsza a dla nas najżywotniejsza kwestya a to współudział publiczności, a w pierwszym rzędzie rodziców ćwiczących chłopaków! Otóż rodzice ci obojętność swoją, a może opieszałość do tego stopnia posunęli, że nawet z prostej ciekawości nie przyszli, aby popatrzeć — nie mówię już — jak ich dzieci ćwiczą, ale jak ich dzieci wyglądają w ubraniach ćwiczebnych sprawionych przez tut. towarzystwo gimn. Sokół! Dalej usiłowań, starań i ofiarności dla sprawy posunąć nie można: sprawiono ubranie dla $^2/_3$ ćwiczących, zawiadomiono członków i nieczłonków a w pierwszym rzędzie rodziców o popisie, a ustanowiono wstęp aż po 10 zł. od osoby (dzieci wstęp wolny), ugoszczono ćwiczących; a tu pustki, napróżno wytężam oko, czy gdzie nie dopatrzy się mieszczańskiej kapoty! Muszę jeszcze dodać, że lasek, w którym urządzono ćwiczenia, jest najprzyjemniejszem i jedynem w Gorlicach miejscem niedzielnych przechadzek i rozrywek, a wtedy jakby wymiótł, podczas gdy w inne niedziele i święta jest zawsze rojno i pełno. Z wyjątkiem szczupłej garstki inteligencyi miejscowej, która zawsze się stawi do apelu, gdy idzie o sprawę sokolą, nie było nikogo więcej.

Takie rozczarowanie przyniósł nam ten popis — jednak w pracy ustawać nie będziemy — weźmiemy się ze zdwojoną energią, siłą i zaparciem się siebie samych, aby te lody przełamać — i pod sztandarem naszym, który niedawno tak uroczyście poświęcaliśmy, skupić wszystkie stany, wszystkie warstwy naszego społeczeństwa!

Śniatyn. We wtorek 16. lipca odbyła się w Śniatynie uroczystość poświęcenia sztandaru naszego Sokoła, który skorzystał z chwilowego pobytu najprzew. ks. arcybiskupa Issakowicza, ażeby uprosić go o dopełnienie ceremonii. Z powodu zbyt krótkiego terminu, jaki pozostawał do zawiadomienia o uroczystości, nie mogły wysłać delegatów dalsze gniazda sokole i z zamiejscowych przybyli jedynie w południe najbliżsi sąsiedzi, a to: 24 Sokołów z Czerniowiec ze sztandarem i 26 druhów z Kołomyi, również ze sztandarem i orkiestrą. Przybyłe drużyny powitało przed miastem kilkunastu umundurowanych Sokołów śniatyńskich i z „muzyką sokolo-mieszczańską“ na czele odprowadzili przed dom wiceprezesa d. Bilińskiego, gdzie znajdował się sztandar towarzystwa. Stąd pod wodzą naczelnika kołomyjskiego d. Haczewskiego udała się cała drużyna ku kościołowi rzym.-katolickiemu. Na placu, okalającym świątynię, oczekiwał Sokołów ks. arcybiskup Issakowicz, odziany w szaty pontyfikalne i otoczony licznem duchowieństwem ormiańskiego i łacińskiego obrządków. Po dopełnieniu aktu poświęcenia, złotousty arcypasterz przemówił do drużyny sokolej.

Wbijanie gwoździ w drzewce znaku odbyło się pod gołem niebem. Na rodziców chrzestnych zaproszono miejscowych i okolicznych obywateli, z tych ostatnich jednak zaledwie parę osób jawiło się osobiście. Gwoździe od gniazd związkowych wbijali umocowani ku temu członkowie miejscowej drużyny; za Związek, z polecenia tegoż, wbił gwóźdź d. Kołakowski z Czerniowiec.

Po odejściu ks. arcybiskupa i duchowieństwa, Sokoły odprowadzili sztandary do pomieszkania wiceprezesa d. Bilińskiego, i udali się gremialnie na objad, którym gości swoich podejmował Sokół śniatyński w salach magistratu. Gospodarzami uczty byli tu druhowie Śliwiński i Takliński, którzy też niezmordowanie, a z serdeczną gościnnością przyjmowali wszystkich. Oprócz Sokołów, zaproszono na ucztę rodziny druhów, przybyłych z Czerniowiec i Kołomyi. Z obywatelstwa okolicznego wzięli tu udział tylko dwaj panowie, a to: Dr. Mikołaj Krzysztofowicz z Załucza i Józef Teodorowicz z Rusowa. Biesiadę uprzyjemniały produkcye złączonych orkiestr: śniatyńskiej i kołomyjskiej. Ku końcowi wygłoszono kilka toastów, a to sekretarz Sokoła śniatyńskiego na cześć Sokolstwa w ręce delegata Związku d. Kołakowskiego; d. Kołakowski na cześć i utrwalenie bytu Sokoła w Śniatynie, przyczem wskazał na wielkie obowiązki, jakie nakłada na to gniazdo dzisiejsza uroczystość. Przemawiał następnie z siłą i zapałem d. Witosławski, prezes Sokoła kołomyjskiego i wzniósł puhar na cześć rodziców chrzestnych sztandaru w ręce Dr. M. Krzysztofowicza, który odpowiedział imieniem reprezentacyi powiatu, podnosząc wielkie zadanie sokolstwa, które powinno wyrabiać nietylko zdrowie fizyczne, ale także zdrowie duchowe, ludzi zasad niezłomnych, patryotyzm i charakter. Toastem „Nie dajmy się!“ zakończył d. Kołakowski szereg przemówień. Serdeczny, braterski nastrój panował w tem zgromadzeniu.

Korzystając z chwilowej przerwy w programie, drużyna czerniowiecka udała się wraz ze sztandarem na probostwo rzym.-kat., aby złożyć hołd ks. arcybiskupowi, który swego czasu do jej sztandaru nadesłał był gwóźdź wraz z błogosławieństwem. Przed altaną w ogrodzie przyjął arcypasterz druhów kresowych i po wysłuchaniu przemowy prezesa udzielił im i ich znakowi uroczystego błogosławieństwa, poczem pozwolił przedstawić sobie naczelnika, chorążego i poszczególnych członków, z którymi łaskawie rozmawiał. Dawny wódz kresowej stanicy, obecnie proboszcz śniatyński ks. Jan Fischer nader serdecznie przyjął tu towarzyszów wspólnej ongi pracy u kresów i ugościł, a gr.-kat. proboszcz z Dżurowa, ks. M. Ogonowski, również niegdyś Bukowińczyk, przemówił do Sokołów naszych, podnosząc ich wytrwałą pracę nad przyszłością Ojczyzny. Wiara odpowiedziała ruskiemu mowcy odśpiewaniem „Myr wam bratja“.

Na godzinę 5. zapowiedzianym był festyn i ćwiczenia gimnastyczne w ogrodzie miejscowego browaru. Stawiły się jednak, oprócz Sokołów zaledwie rodziny polskie, przybyłe z Kołomyi i Czerniowiec. Dopiero około 7. wieczorem ściągnęło do ogrodu trzydzieści kilka (!) osób z grona miejscowej inteligencyi i mieszczaństwa. Sokołowie ze wszystkich trzech gniazd ćwiczyli właściwie przed samymi sobą i swemi rodzinami. Wykonano: wolne ćwiczenia wystawowe, ćwiczenia z laskami i maczugami. Dla braku przyrządów tylko jeszcze druhowie kołomyjscy popisywali się w budowaniu prześlicznych, a wybornie wykonanych piramid na drabinach przywiezionych z sobą. Na tem zakończono program uroczystości. Zamiejscowi goście mieli przygotowane przez gościnnych gospodarzy podwody, któremi też udali się na dworzec do Załucza i tu po serdecznem pożegnaniu wzajemnem odjechali o godzinie 10. wieczorem, jedni do Czerniowiec, drudzy do Kołomyi.

Nie byłby dokładnym obraz, gdybyśmy nie dali wyrazu ogólnemu wrażeniu, jakie na obcych Sokołów sprawił półdniowy pobyt w Śniatynie. Więcej, niż obojętne usposobienie miejscowej inteligencyi zdawało się paraliżować na każdym kroku szczere i piękne usiłowania garstki miejscowych druhów, którzy niewątpliwie pracowali ponad siły, ażeby wobec gości ocalić powagę sokolego zakonu. Mimo to publiczność — z nielicznemi wyjątkami — nie zdaje się pojmować znaczenia Sokolstwa i z pewnością dziwno jej, gdy widzi w stroju sokolim ludzi osiwiałych, ludzi na stanowiskach społecznych, ludzi — „z inteligencyi“. Serdeczne współczucie budzili w nas zacni druhowie śniatyńscy, walczący ze średniowiecznem uprzedzeniem i niepojętą już dzisiaj niechęcią na tej oddalonej od świata, a kto wie, czy nie straconej placówce. Kto widział w ostatnich czasach tryumfy idei narodowej w Gorlicach, w Przemyślu, a nawet w Brodach, ten dopiero na śniatyńskim bruku mógł zadumać się nad trudnością, z jaką myśl piękna i zacna toruje sobie drogę do zwycięstwa. Jeżeli Gniazda Związku sokolego możnaby nazwać parafiami zakonu, to Śniatyn jest — misyą *in partibus infidelium.* Ale nie zniechęcić się, a wytrwać — to godne Sokoła zadanie.

Sprawozdania wydziałów sokolich
za rok 1894.

Sambor. Wydział wybrany na r. 1894 (p. nr. 8. „Przew. gimn.“ z r. 1894) poruczył zastępstwo prezesa d. Bukietyńskiemu, sekretarstwo d. Szczepańskiemu, gospodarstwo d. Kasprzyckiemu, skarbnikowstwo d. Skuliczowi. Obydwaj zastępcy wydziałowych opuścili Sambor w ciągu roku.

Ruch członków był wcale pomyślny; ubyło wprawdzie 44, lecz przybyło 47, tak że z końcem roku 1894 było ich 103.

Mniej korzystnym był ruch ćwiczebny.

Dla członków wyznaczono dla ćwiczeń pod kierunkiem d. profesora Nowosielskiego 2 godziny w tygodniu, objawiając gotowość pomnożenia liczby godzin na żądanie druhów lub w razie zwiększenia liczby ćwiczących. Pomnożenia tego nie zażądano i nie zarządzono, gdyż liczba ćwiczących wahała się między 22 a 4. W czasie przygotowań do II. zlotu wrzało, można powiedzieć, w naszej sokolni. Ćwiczenia wolne i na przyrządach, przy muzyce i bez niej, pochody i zwroty musztrowe gromadziły przez kilka tygodni prawie każdego wieczora spory zastęp druhów i przeciągały się nie raz do późnej nocy. Na zlocie do ćwiczeń wolnych i laskami stanęło 9, na przyrządach 6, maczugami 2 druhów. W pochodzie nie brakło ani jednego ze zgłoszonych (22) druhów. Żaden nie ustał, omdlenia nie było żadnego. Nabraliśmy tedy przekonania, że jeżeli mamy nieco chęci i wytrwałości, potrafimy rozwijać się w duchu prawdziwie sokolim, tj. ćwiczyć ciało, rozwijać się fizycznie i róść w karności woli i energii ducha. I jak na igrzyskach greckich wywoływano wobec tysięcy widzów nazwiska zwycięzców, imiona ich ojców i siedziby, co stanowiło największą nagrodę, tak niech wymienienie nazwiska tych druhów, który salwowali cześć naszego gniazda biorąc czynny udział w popisie na boisku wystawowem, będzie zachętą dla drugich, dla nich samych zaś pobudką do dalszej pracy. Oto ich imiona: Brzichaczek Antoni, Budzynowski Tadeusz, Karwacki Marceli, Kasprzycki Stanisław, Kasprzycki Felicyan, Korasiewicz Antoni, Scherff Leon, Sokoliński Ludwik, Streit Karol.

W maju, czerwcu i w lipcu 1894 odbywały się ćwiczenia szermiercze pod kierownictwem d. Korasiewicza w 2 godzinach tygodniowo przy udziale 8 druhów. Po feryach letnich dla braku ćwiczących nauka ta ustała zupełnie.

W tym samym czasie zawiązało się kółko kolarzy, którem zajęła się żywo pewna liczba druhów, lecz po pewnym czasie zajmywał się nabytem kołem tylko d. St. Kasprzycki, gdyż łączyły go z niem stosunki deficytu.

W 3 godzinach tygodniowo odbywały się ćwiczenia gimnastyczne panienek pod kierunkiem d. Budzynowskiego. Z początku było 20 bardzo pilnych uczenic, później liczba ich tak zmalała, że z dniem 15. grudnia musiano nauki zaniechać.

Tyleż godzin poświęcono nauce starszych uczniów, przeważnie kandydatów stanu nauczycielskiego, pod kierunkiem d. Szabego. Zapisanych 20; połowa uczęszczała z dobrym skutkiem.

W tyluż godzinach odbywały się ćwiczenia uczniów szkół ludowych pod kierunkiem d. Budzynowskiego. Z zapisanych 24 uczęszczało przeciętnie 12.

W 14 tedy godzinach w tygodniu liczba przeciętna wszystkich uczestników ćwiczeń wynosiła 79 (najwięcej 113, najmniej 45).

Usiłowania wytworzenia w łonie Towarzystwa grona nauczycielskiego zdawały się z początku rokować pomyślny skutek, lecz wobec braku większej liczby ćwiczących nie było kim zasilać szczupłego grona naszych kierowników.

Tak samo rozchwiały się nadzieje ustalenia się chóru sokolego.

Sprawa własnej sokolni była ciągłym przedmiotem zabiegów i starań Wydziału. Sekcya zbierania centowych składek przez sprzedaż cegiełek osiągnęła dość pomyślne wyniki. Sekcya zabawowa nie zdoławszy doprowadzić do skutku urządzenie kiermaszu w ogrodzie, urządziła raut w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem, a wynik był pod każdym względem zadawalający. (Cyfrowego wyniku i w ogóle zamknięcia kasowego sprawozdanie nie podaje; dlaczego? *Red.*). Nareszcie uzyskano przyrzeczenie Rady miejskiej co do odstąpienia gruntu pod budowę

sokolni z zastrzeżeniem wpływu na plan budowy w miejscu mającem się oznaczyć.

Nowy zarząd na r. 1895: prezes d. Maciej Zenon Serwatowski, zast. prezesa Dr. Wincenty Szczepański, sekretarz Stanisław Wilczek, skarbnik Felicyan Kasprzycki, gospodarz Antoni Sienicki, wydziałowi: Dr. Wincenty Chmielewski, Kasper Kurek, Stanisław Wilczek, zast. wydziałowych Władysław Grzędzielski, Antoni Korasiewicz.

Tyczyn. Po zatwierdzeniu statutu przez Namiestnictwo reskryptem z dnia 26. września 1893 do l. 76.885 zawiązało się towarzystwo nasze i dnia 22. października 1893 odbyło pierwsze swe Walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem d. Rudolfa Pelza, a do Wydziału weszli dd. Bolesław Siciński, Stefan Wolanowski, Jan Politowski, Dymitr Żelazko, Józef Ryćl i Antoni Kyc. W ciągu roku zaszły w Wydziale zmiany, wskutek ustąpienia d. prezesa Rudolfa Pelza, i wyjazdu dd. Wolanowskiego i Ryćla. W miejsce ich na nadzwyczajnem Walnem zgromadzeniu z dnia 21. czerwca 1894 zostali wybrani d. Dr. Leon Madeyski prezesem, a dd. Strecker i Bardach wydziałowymi. Wydział wybrał z pośród siebie d. Bolesława Sicińskiego zastępcą prezesa, d. Jana Politowskiego dyrektorem i skarbnikiem, d. Dymitra Żelazko gospodarzem, d. Natana Bardacha sekretarzem, d. Antoniego Kyca rewidentem i d. Jana Streckera naczelnikiem.

Wydział odbył w ciągu roku 12 posiedzeń. — Chociaż gniazdo nasze jest szczupłe, więc ubogie a nadto ma do pokonania wiele trudności, bo nie ma ani odpowiedniej do ćwiczeń sali, ani nauczyciela, jednak pocieszającym jest objaw, że liczba członków wzrasta. Gdy bowiem towarzystwo nasze przy założeniu liczyło 23 członków, dziś mimo ubytku kilku członków wskutek wyjazdu, a nawet śmierci, drużyna nasza składa się z 28 członków a między nimi dwóch członków założycieli. — Ćwiczenia odbywały się w zimie r. 1893/94 3 razy tygodniowo regularnie a ćwiczących bywało zawsze po 8 do 10 druhów, w lecie zaś do końca czerwca 1894 ćwiczono tylko raz tygodniowo. Od lipca do października 1894 ćwiczenia musiały ustać wskutek braku odpowiedniego boiska. Od października 1894 zaś rozpoczęto na nowo ćwiczenia, mianowicie raz tygodniowo w wynajętej salce.

Gniazdo tutejsze brało udział tak w locie Sokołów, jak w zjeździe delegatów podczas zeszłorocznej wystawy krajowej we Lwowie, przesłało przy sposobności, do trzech innych gniazd odpowiednie życzenia i przez prezesa było reprezentowane na uczcie urządzonej przez Sokoła rzeszowskiego na cześć Dr. Zbyszewskiego.

Staraniem Wydziału odbył się dnia 10. kwietnia 1894 obchód Kościuszkowski, a jedna z ulic miasteczka otrzymała imię Kościuszki. Dnia 17. października 1894 urządził Wydział żałobne nabożeństwo za spokój duszy Tadeusza Kościuszki tudzież uroczysty wieczorek, który wypadł jak najlepiej.

Największą przeszkodą w rozwoju towarzystwa naszego jest brak odpowiedniej sali do ćwiczeń, a Wydział zastanawiał się już nad kwestyą zdobycia funduszu na postawienie chociażby szopy do ćwiczeń urządzonej.

Wadowice. Na mocy wyborów, dokonanych przez Walne zgromadzenie w dniu 24. stycznia 1894, weszli w skład Wydziału: jako prezes — Józef Kurowski, jako jego zastępca — Eugeniusz Gluziński; jako wydziałowi: Dr. August Bukowski, Dr. W. Mieczysław Gedl (dyrektor), Dr. Maryan Homme (zast. sekr.), Tadeusz Kołomłocki (zast. skarb.), Teofil Nartowski (skarbnik), Władysław Ripper (zast. dyr.), Dr. Tadeusz Starzewski, Jan Waligórski (sekretarz) i zastępcy: Jan Macudziński i Karol Osiowski. Członkami komisyi rewizyjnej wybrani zostali: Ignacy Dobrodzicki i Alojzy Reicher.

Towarzystwo nasze, wezwane przez przewodnictwo Związku do udziału w wystawie krajowej, wystąpiło zaszczytnie, zyskując od komitetu Wystawy srebrny medal uznania. Dumni powinniśmy być z tej nagrody i nikt nam tego za złe wziąć nie może; czujemy to dobrze, że z chwilą tego odznaczenia praca nasza powiększyć się musi, aby nie tylko z tego, cośmy dotąd zdziałali, nic nie uronić, ale w obranym kierunku wytrwale dalej postępować i dorobek nasz powiększać przez wierne służenie idei sokolej.

Dopełnieniem wystawy sokolej, niejako jej żywym obrazem, był Zlot II. w dniach 14. i 15. lipca. Mimo odroczenia pierwszego terminu Zlotu i wynikłych stąd trudności, stanęli w szeregu na placu św. Jura dd.: Dr. Bukowski, Dr. Gedl, Gluziński, Dr. Hommé, Kołomłocki, Kurowski, Macudziński, Matusiński, Osiowski, Prezentkiewicz Karol, Romański, Usiekniewicz, Gabrysiewicz, Gładysz, Kluk, Styliński i Van Roy — ten ostatni jako sokół konny — razem zatem z Wadowic 17 druhów, z których 12 pierwszych stanęło na boisku wystawowem do ćwiczeń wolnych i laskami.

W zjeździe delegatów wzięli czynny udział z naszego Towarzystwa dd. Dr. Gedl, Kurowski i Macudziński. Do Wydziału Związku, wybieranego przez Zjazd delegatów, został powołany na r. 1895 nasz czcigodny prezes d. Józef Kurowski.

Sprawa przebudowy sokolni, którą poprzedni Wydział przygotował, była, jak się okazało, sprawą, której już dłużej odkładać nie było można. Nowo wybrany Wydział, zaraz na I. swem posiedzeniu w dniu 29. stycznia 1894. wybrał komitet budowy, złożony z dd.: Dra Gedla, Nartowskiego i Rippera. Ten korzystając z przyznanego mu prawa wzmocnienia się według własnego uznania i potrzeby przybrał dd.: Redyka i Reichera, a po wyjeździe tego ostatniego z Wadowic w lipcu, na miejsce jego d. Van Roya. Kierownictwo budowy przyjął zawsze gotowy i chętny do usług dla Sokoła d. Redyk; zaś wyrobieniem pożyczki w tutejszej powiatowej Kasie oszczędności zajął się z całą bezinteresownością d. Dr. Starzewski. Już w połowie lutego mieliśmy pozwolenie do budowy na podstawie przedłożonych planów, a równocześnie przyrzeczenie Kasy oszczędności udzielenia pożyczki w kwocie 5.000 zł., mającej być zahipotekowaną na dotychczasowej realności Towarzystwa, której oszacowania dokonał d. Redyk. Zrealizowanie całej zamierzonej pożyczki uczyniono zawisłem od postępu budowy i jej wykończenia. Z końcem marca było przygotowane wszystko; kwiecień rozpoczął się bardzo pięknie i pogodnie, i gdyby nie stuletni obchód bitwy Racławickiej, byłby komitet zaraz z początkiem miesiąca przystąpił do budowy. Wydział jednak łącznie z Komitetem urządzającym uroczystość, chcąc przyczynić się do uświetnienia tego obchodu i ułatwić udział w tej doniosłej chwili najszerszym warstwom naszego społeczeństwa, wstrzymał się z rozpoczęciem budowy. Obszerna sala gimnastyczna, wraz z bocznemi ubikacyami, mogła zaledwie pomieścić uczestników, którzy w dniu 8. kwietnia zgromadzili się na tę uroczystość, zakończoną wieczornem przedstawieniem „Kościuszko pod Racławicami“. Czyniąc zadość ogólnemu życzeniu, wystawił Komitet teatru amatorskiego „Sokoła“ tę samą sztukę jeszcze raz 15. kwietnia na dochód funduszu budowy sokolni.

W trzy dni później rozpoczęło się przenoszenie ruchomości z bocznych ubikacyi i burzenie takowych. Teraz można się było naocznie przekonać, jak słuszną i niecierpiącą zwłoki była uchwała Walnego zgromadzenia, aby mimo na pozór niesprzyjających okoliczności i utrudnionych warunków z powodu znacznego ruchu budowlanego w naszem mieście, przystąpić jak najspieszniej do przebudowy. Dosyć powiedzieć, że prócz drzwi, okien i wiązania dachowego, które były wolne od grzyba, zresztą wszystko, co było z drzewa, uległo zgrzybieniu.

Uczyniono wszystko, aby grzyb usunąć zupełnie i odjąć mu warunki rozwoju. 1. maja rozpoczęło się murowanie fundamentów, a w miarę dostawy kamiennego cokoła wznosiły się mury, które z końcem lipca stanęły do równi pod wiązanie dachowe. Ponieważ dotąd prowadzona budowa nie naruszała sali gimnastycznej, więc ćwiczenia odbywały się bez przerwy tak dla członków jak i dla uczniów. Zdjęcie dachu ze sali, która według nowego planu miała stanąć wraz z bocznemi ubikacyami pod jednym dachem, przypadło na czas wakacyi.

Przy zdejmowaniu dachu okazało się, że belki sufitowe w końcach swoich były zbutwiałe i długo sufitu nie byłyby utrzymały. W obec tego pojawiły się zdania, aby w nowym suficie zamiast drzewa, które w obecnych czasach nie daje żadnej gwarancyi trwałości i pewności, użyć dźwigarów żelaznych. Wydział oświadczył się za trawersami żelaznymi. Przy założeniu ich nie trzymano się oczywiście dawnej wysokości sufitu, ale ułożono je już w wysokości sufitu ubikacyi bocznych piętrowych, przez co sala zyskała na wysokości, a jak się następnie okazało, na akustyce, tak przedtem złej.

Mimo wytężającej pracy Komitetu budowy, zamierzone wykończenie budowy do końca roku nie mogło być dokonane. Złożyło się na to wiele przyczyn, a między niemi w pierwszym rzędzie deszczowe lato. Mimo to doprowadzono budynek piętrowy pod dach tak, że w wrześniu była sala już gotową i można było w niej rozpocząć ćwiczenia gimnastyczne.

Piękna i sucha jesień i łagodny grudzień wynagrodziły częściowo stratę na czasie w lecie z powodu deszczów; z końcem grudnia obydwa skrzydła parterowe pokryte zostały dachem, poczem można było założyć wszędzie powały, zaopatrzyć części ubikacyi bocznych we drzwi i okna, ściany wewnątrz otynkować, w jednej szatni położyć beton a w sali Chóru podłogę i ułożyć schody kamienne na piętro. Już dziś, chociaż niewykończony, przedstawia się budynek na zewnątrz okazale i trwale zbudowany, a przez praktyczny rozkład pojedynczych ubikacyi wewnątrz odpowie on niewątpliwie swojemu przeznaczeniu, stając się nadto po ukończeniu prawdziwą ozdobą miasta.

Do wypłat w gotówce zużył Wydział pożyczkę, zaciągniętą w tutejszej powiatowej Kasie Oszczędności w wysokości 5.000 zł. i pożyczkę wekslową, poręczoną przez druhów w sumie 4.400 zł., posługując się nadto kredytem za dostawione materyały budowlane. Rachunki z powodu niewykończonej jeszcze budowy nie mogły być dotąd zamknięte. Tym wszystkim, którzy w trudnem położeniu Wydziału w uzyskaniu funduszów w gotówce i w otrzymaniu kredytu nieśli czynną pomoc, jak niemniej tym wszystkim, którzy bądźto pomocą pieniężną, bądź w materyałach do budowy się przyczynili, składa Wydział serdeczne Bóg zapłać. Podnieść tu musimy źródło dochodów, płynące z dobrowolnego opodatkowania się w formie drobnych wkładek, stósownie do możności pojedynczych druhów, uiszczanych stale miesięcznie na rzecz budowy; przyniosło ono towarzystwu kwotę 228 zł. 90 ct., a względnie wliczając jednorazowe wkładki 257 zł. 38 ct.

Już 25. lutego została ślizgawka zamkniętą. Częściowo temu a przeważnie łagodnej zimie i małym opadom śnieżnym zawdzięczyć należy, że Komitet toru łyżwowego mimo małego przychodu nie wykazał niedoboru ale dochód. Ogólny przychód wynosił 88 zł. 15 ct., ogólny rozchód 49 zł. 28 ct.; nadwyżka zatem wynosiła 38 zł. 87 ct. Udział ślizgających się był znacznie mniejszy jak roku poprzedniego; a przypisać to należy konkurencyi, jaką naszej ślizgawce stworzył prywatny przedsiębiorca przez urządzenie ślizgawki na stawku, położonym na przeciwległym końcu miasta, z której mogła korzystać szersza publiczność za opłatą każdorazowego wstępu. Osób dorosłych ślizgało się 16, uczniów gimnazyalnych 86, z tych bezpłatnie 17; uczniów szkół ludowych 5 a dziewcząt 7. Na sezon 1894/95 musiał Komitet oglądnąć się za innem miejscem na ślizgawkę. Obecny dzierżawca stawów barwałdzkich, przytykających do dotychczasowego toru łyżwowego, a były stawowy ś. p. d. A. Gostkowskiego, Franciszek Cierpiałek, okazał gotowość odstąpienia towarzystwu sąsiedniego stawu, równie dużego a nieprzepuszczającego wody, bez żadnego wynagrodzenia, na urządzenie toru łyżwowego.

Posiedzeń Wydziału odbyło się w ogóle 9, mniej niżeli po inne lata mimo zwiększonej czynności, spowodowanej przygotowaniem się do II. Zlotu i budową sokolni; mimo to następcom pozostaje tylko jedna sprawa do załatwienia t. j. wykończenie budynku.

Bezpośredni Zarząd zakładem gimnastycznym, jak i kierownictwo techniczne ćwiczeń spoczywało w tych samych rękach jak roku poprzedniego. Ponieważ z powodu budowy boisko było użyte na skład materyałów budowlanych, nie odbyły się z końcem roku szkolnego publiczne ćwiczenia młodzieży szkolnej. Ćwiczenia uczniów szkół średnich i ludowych jak i uczniów towarzystwa odbywały się pod nadzorem nauczycieli odnośnych szkół, względnie członków Wydziału. Do ćwiczeń dopuszczano uczniów po poprzedniem zbadaniu ich stanu zdrowia, czego dokonywali lekarze Dr. Bukowski i Dr. Gedl. (D. n.).

Kronika.

— **Składki nadesłane Redakcyi** *w myśl wezwania w artykule styczniowym „Nasze stanowisko“* i złożone w gal. Kasie oszczędności nr. książ. 59.788:

— — — — — — — — — —

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. **Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.**

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.